

Stanisław Sierpowski  
Instytut Historii UAM

## ZWYCIĘSKIE POWSTANIE 1918–1919

Przez 90 lat narosła ogromna literatura podejmująca tematykę związaną z powstaniem wielkopolskim. Wielokrotnie też próbowano, na różnych etapach procesu badawczego, analizować ten dorobek. Lista autorów zabierających głos w tej sprawie jest ogromna, zważywszy na trwającą cały czas dyskusję, w której często do głosu dochodzą emocje, potęgowane przez fakt, że było to powstanie zakończone zwycięstwem<sup>1</sup>.

Po wawrzyny spieszyły, przeto różne grupy społeczno-polityczne z endecją i piłsudczykami na czele, a także zwolennicy odmiennych zapatrywań na ówczesną rzeczywistość polską – w wydaniu ogólnopolskim i lokalnym. Zainteresowanie powstaniem wielkopolskim wzmacnia jego kontekst międzynarodowy – najmniej dotąd poznany – związany z kształtującą się nową mapą Europy po I wojnie światowej i miejsca wyznaczanego tej części „starego kontynentu” w związku z rewolucjami, które nawiedziły Rosję, Niemcy i Węgry, a stały ante portas Austrii, Włoch...<sup>2</sup>. Z trudem, bowiem radzono sobie w stolicach zachodnich z dylematem, które z państw miało być główną zaporą przeciw destrukcyjnym prądom ze Wschodu? Dla Francji był to raczej blok nowych państw – Polska, Czechosłowacja, Rumunia, dla Wielkiej Brytanii –

---

<sup>1</sup> Por. m.in. Z. Grot, *Historiografia powstania wielkopolskiego*. W: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*. Red. Z. Grot. Poznań 1968, s. 14 i n.; *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła. Stan Badań. Postulaty badawcze*. Red. B. Polak. Koszalin 1997; A. Czubiński, *Stan badań nad historią Powstania Wielkopolskiego*. „Dzieje najnowsze” 1998, nr 4, s. 107-124.

<sup>2</sup> A. Czubiński, *Rewolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie 1917–1921*. Poznań 1988.

pokonane, ale bynajmniej nie rozbite Niemcy. To jeden z powodów, że wątek powstania wielkopolskiego pojawia się w opracowaniach obcojęzycznych, najobficiej niemieckich. Była to przecież dziejowa porażka militarizmu i imperializmu pruskiego.

Nie zadziwia też, że właśnie wśród Niemców rozpowszechniły się i przez lata dominowały przekonania wrogie Polakom, którzy z ich punktu widzenia okazali się zdrajcami kraju, w tak trudnym dla niego czasie. Zaliczono Polaków do zadających „cios w plecy”, mimo podjęcia przez Rzeszę i to w skali europejskiej „sprawy polskiej”, co zapowiadało otwarcie nowego rozdziału we wzajemnych stosunkach. Towarzyszyło temu ubolewanie z powodu barbarzyńskich metod, jakie stosowali Polacy, którzy wyrzucili z Wielkopolski zasiedziały tu od wieków Niemców. Poglądy te, upowszechniane w okresie międzywojennym, ze zdwojoną siłą wystąpiły po II wojnie światowej, i są nadal obecne<sup>3</sup>.

Spółeczeństwo niemieckie z ogromnym trudem przyjmowało do wiadomości istnienie polskich planów niepodległościowych. A przybyło ich w specyficznych warunkach wojny niemało. Każda ze stron walczących chciała pozyskać przychyłność Polaków, widząc w nich dostarczycieli rekruta (najlepiej zaangażowanego), żywności, surowców... Taka jest najkrótsza geneza aktu 5 listopada 1916 r., w którym generał-gubernatorzy w Warszawie i Lublinie ogłosili w imieniu cesarzy Niemiec i Austro-Węgier utworzenie w przyszłości (na terenach odebranych Rosji!) polskiej monarchii powiązanej z dynastią niemiecką. Chociaż inicjatywę tę Polacy określali jako „czwarty rozbiór” i próbę rozszerzenia niemieckiego panowania, to jednak w procesie umiędzynarodowienia „sprawy polskiej” było to wydarzenie ważne<sup>4</sup>.

Kilka miesięcy później problem niepodległości Polski pojawił się w deklaracjach rewolucji rosyjskiej 1917 r., a także prezydenta USA – Woodrow Wilsona. W dorocznym orędziu o stanie państwa 8 stycznia 1918 r. sformułował on 14 punktów jako podstawy do rokowań pokojowych. W punkcie 13 powiedziano o konieczności powstania państwa polskiego z ziem o niezaprzeczalnie polskiej ludności oraz z bezpiecznym i swobodnym dostępem do morza. Ten bardzo silny impuls dla procesu umiędzynarodowienia „sprawy polskiej” został podchwycony przez pozostałe rządy

---

<sup>3</sup> A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie w historiografii niemieckiej*. W: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Źródła – stan badań – postulaty badawcze*, s. 12-23.

<sup>4</sup> J. Pajewski, *Mitteleuropa. Ze studiów nad polityką imperializmu niemieckiego w czasie I wojny światowej*. Poznań 1959.

koalicji, które deklarację w tej sprawie wydały w Paryżu 3 czerwca 1918 r. W tych też dniach, bo 29 maja 1918 r. – do Warszawy przybył wizytator apostolski ksiądz Achilles Ratti, w przeszłości bibliotekarz Ambrosianum w Mediolanie, a później w Bibliotece Watykańskiej. Z woli Benedykta XV asystował on przy odrodzeniu się państwa polskiego i kształtowaniu nowego układu sił na wschodzie Europy<sup>5</sup>.

Ważnym elementem tej nowej konfiguracji był coraz bardziej oczywisty rozpad Austro-Węgier. Członkowie Koła Polskiego, działającego w ramach parlamentu austriackiego 16 maja 1918 r. podjęli uchwałę o rezygnacji z planów wskrzeszenia Polski jako trzeciej części monarchii Austro-Węgierskiej. Mówili o suwerennej, z trzech zaborów utworzonej Polski. Tym samym zszedł z wokandy dziejowej tzw. „trializm”. Jako forma przejściowa do pełnej niepodległości miał on do tego czasu w Małopolsce licznych zwolenników.

Spodziewana przez coraz liczniejszych polityków klęska Niemiec ośmielała posłów polskich w parlamencie Rzeszy. Podczas dyskusji nad exposé kanclerza 22–23 października 1918 r. posłowie ks. Antoni Stychel i Wojciech Korfanty mówili o przyłączeniu do odradzającej się Polski – Poznańskiego, Pomorza z Gdańskiem, części Prus oraz Śląska<sup>6</sup>. W każdym razie wywołało to burzę protestów, tym silniejszych, że kilkanaście dni wcześniej 7 października 1918 r., podporządkowana im Rada Regencyjna powołana zgodnie z aktem 5 listopada zdystansowała się wobec swych mocodawców i ogłosiła manifest zapowiadający odbudowę niepodległej Polski, łączącej wszystkie ziemie polskie, rząd koalicyjny reprezentujący wszystkie zabory oraz wybory do Sejmu. W ślad za tą deklaracją 21 października 1918 r. powołała ona rząd z Józefem Świeżyńskim na czele, który był pierwszym rządem trójzaborowym – skupiającym przedstawicieli wszystkich zaborów. Sporów było przy tym co niemiara, co znakomicie odnotowała Maria Dąbrowska w „Dzienniku”: „nowiny, gawędy o jutrzejszym dniu, na który każda partia co innego naznaczyła. Jedno strajk protestacyjny, drugie święto manifestacyjne, trzecie neutralność, jednym słowem wóz ciągniony przez wszystkich, ale przez każdego w inną stronę”<sup>7</sup>. Od 10 listopada 1918 r. jednym z najsilniej oddziałujących na rzeczywistość polską był Józef Piłsudski. Gest rządu

---

<sup>5</sup> Por. m.in. S. Sierpowski, *Benedetto XV e la questione Polacca*. W: *Benedetto XV e la pace 1918*. A cura di G. Rumi. Brescia 1990, s. 213 i n.).

<sup>6</sup> Zob. A. Czubiński, *Rewolucja 1918–1919 w Niemczech*. Poznań 1967, s. 166.

<sup>7</sup> Szerzej A. Czubiński, *Dzieje najnowsze Polski*. T. I: *Do roku 1945*. Poznań 1994, s. 107 i n.

niemieckiego odsyłającego więźnia Magdeburga specjalnym pociągiem wzmógł jego osobisty prestiż i pozycję polityczną, ale także podejrzania o konszachty z imperialistami niemieckimi. Przeczuleni na tym tle mieszkańcy zaboru pruskiego widzieli w nim też wroga Romana Dmowskiego i endecji oraz przedstawiciela lewicy, rewolucjonistę, rozwodnika i bezbożnika. Wiedzano też, że jako Litwin szczególnym sentymentem darzył kresy wschodnie. Wielkopolski nie znał. Rada Regencyjna i inne ośrodki władzy na ziemiach polskich podporządkowały mu się. Jako dowódca Wojska Polskiego 16 listopada 1918 r. przesłał do państw ententy, neutralnych oraz Niemiec radiodepeszę notyfikującą powstanie „państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski. [...] Dzięki zmianom, które nastąpiły wskutek świątecznych zwycięstw armii sprzymierzonych – wznowienie niepodległości i suwerenności Polski staje się odtąd faktem dokonany”<sup>8</sup>.

Aż do końca lutego roku następnego nie było na tę notyfikację oczekiwanej reakcji. Wśród powodów tego stanu rzeczy była rywalizacja między ośrodkami krajowymi a Komitetem Narodowym Polskim z Dmowskim na czele. KNP było formalnie uznanym przez mocarstwa ententy reprezentantem interesów polskich, w tym także głównego organizatora armii polskiej we Francji z gen. Józefem Hellerem jako dowódcą. O jej przetransportowanie do Polski trwały wielomiesięczne boje, w które silnie zaangażowane były tak czynniki krajowe, jak i obce – tak zwycięzcy, jak i pokonani.

Pośród rozlicznych osiągnięć KNP na ziemi paryskiej, odnotował on też liczne porażki. Do nich trzeba zaliczyć umowę rozejmową podpisaną 11 listopada 1918 r. w Compiègne. Podczas rozmów o rozejmie uwidoczniła się zasadnicza różnica w podejściu do przebiegu granicy polsko-niemieckiej między Francją a blokiem anglo-amerykańskim. Marszałek Ferdinand Foch, głównodowodzący wojskami ententy poparty przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Stephena Pichona proponował, aby Niemcy ewakuowały swe wojska z wszystkich terytoriów Polski „tak jak ona istniała przed pierwszym rozbiorem z 1772 r.”. Odmienną propozycję zgłosił brytyjski minister spraw zagranicznych Arthur James Balfour, który obstawał za przyjęciem jako podstawy do rozejmu stanu terytorialnego z 1914 r. Dzięki poparciu tego stanowiska przez szarą eminencję dyplomacji amerykańskiej płk. House’a

---

<sup>8</sup> Zob. szerzej P. Łossowski, *Jak feniks z popiołów. Oswobodzenie ziem polskich spod okupacji w listopadzie 1918 r.* Łowicz 1998.

brzmienie 12 artykułu rozejmu odpowiadało niemieckim oczekiwaniom: „Wszystkie jednostki niemieckie na wschodzie powinny wrócić do granic, które zajmowały do sierpnia 1914 r.”<sup>9</sup>. Skutki sporu francusko-anglosaskiego w sprawie brzmienia art. 12 traktatu rozejmowego z Niemcami były duże. Przynajmniej do czasu zawarcia, może nawet uprawomocnienia się traktatu pokojowego, ziemie polskie zaboru pruskiego, w tym i poznańskie pozostały formalnie częścią Niemiec.

Adekwatne do radości Niemców z takiego rozwiązania było rozczarowanie Polaków z Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Poinformowano będącego w Paryżu Mariana Seydę, że warunki rozejmu głęboko rozczarowały Wielkopolan, gdyż nie wspomniano nic „o dzielnicach tutejszych i o zachodnich granicach Polski, nie żądając usunięcia wojsk niemieckich...”<sup>10</sup>.

Rozczarowanie, ale i obawy o los ziem wielkopolskich wpisywały się w trwające od wielu miesięcy dyskusje, w których na wszystkie sposoby odmieniano samostanowienie narodów o swoim losie. Tajne struktury obywatelskie 12–13 listopada 1918 r. powołały do życia oficjalną reprezentację społeczeństwa polskiego pod nazwą Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej. Jego członkowie: ks. Stanisław Adamski, Wojciech Korfanty i Adam Poszwiński apelowali, aby pominąć wszelkie poglądy rozbieżne „zdobądźmy się na wielki czyn, stwórzmy silny rząd, za którym stanie naród cały”<sup>11</sup>. Zalecano przeprowadzenie wyborów lokalnych rad ludowych oraz delegatów na Sejm Dzielnicowy.

Na obszarze Księstwa Poznańskiego wybory zakończono 1 grudnia 1918 r. Listy przyjmowano na wiecach w procedurze jawnej. Wybrano 1399 osób: 525 z Wielkopolski, 262 z Prus Królewskich, 47 z Warmii i Mazur, 431 ze Śląska i 133 spośród skupisk polskich w Niemczech; 129 (9%) było kobiet. Dominowali endecy i chadecy, którzy nie tylko zmajoryzowali wybory, ale także zdominowali obrady. Toczyły się one w dniach 2–3 grudnia w sali Apollo. Domy były udekorowane, a Poznań z pruskiej twierdzy stał się miastem polskim. O entuzjazmie tych dni pisali wszyscy polscy kronikarze. Ostatniego dnia Sejm wybrał Naczelną Radę Ludową (80

---

<sup>9</sup> B. Perelmuter, *Wstęp*. W: *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały*. Warszawa 1968, t. I, s. 352.

<sup>10</sup> Cyt. za: Z. Wroniak, *Polityka zewnętrzna Naczelnej Rady Ludowej po wybuchu powstania*. W: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919*. Red. Z. Grot. Poznań 1968, s. 346.

<sup>11</sup> A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Geneza – charakter – znaczenie*. Wyd. III popr. i uzupełnione. Poznań 2003, s. 92 i n.

osób); jej przewodniczącym został lekarz pediatra Bolesław Krysiwicz. Sejm Wielkopolny jednoznacznie wypowiedział się przeciwko podjęciu walki zbrojnej z Niemcami uznając, że o zachodniej granicy Polski zadecyduje konferencja pokojowa. Ks. Adamski nawoływał: „Czekaliśmy na ziszczenie marzeń naszych lat niemal 150. Dziś, gdy marzenia i nadzieje nasze się spełniają, będziemy umieć czekać jeszcze tych kilka tygodni, które nas dzielą od ostatecznego uregulowania państwowości polskiej”. Powszechnie oczekiwano naprawy krzywdy dziejowej i powrotu do granic przedrozbiorowych<sup>12</sup>.

Wielki sukces polskości w tych dniach wywołał ostrą reakcję rządu pruskiego, który 10 grudnia 1918 r. zapowiedział zwalczanie „przy pomocy wszystkich stojących do dyspozycji środków” każdą próbę „oderwania się od Prus lub przejęcia władzy zwierzchniej w ramach Prus”. Przypomniano, że na „mieszanych językowo obszarach” przyszłość określi traktat pokojowy, a ustroj prawnopañstwowy Zgromadzenie Narodowe. Oświadczenie to wpisywało się w trwające właśnie przygotowania do zapowiedzianego na 12 grudnia w Poznaniu zgromadzenia delegatów niemieckich rad ludowych. Około 1500 Niemców domagało się obrony niemieckiej pracy kulturalnej na wschodzie i potępiło dezintegracyjną wobec Rzeszy działalność Polaków. W manifestacji tej będącej przeciwwagą dla polskiego Sejmu Wielkopolnego, największą aktywność wykazały rady z Bydgoszczy, Poznania i Leszna.

Niemcy stopniowo też przewyżczyli pierwszy szok wywołany nie tylko klęską w wojnie, ale także rewolucją, która od 9 listopada 1918 r. objęła niemal cały kraj z Berlinem na czele. Cesarz Wilhelm II schronił się do Kwatery Głównej, a następnie wyjechał do Holandii. Władzę przejęli socjaldemokraci, którzy lawirowali między „rewolucjonistami”, przedstawicielami starej władzy oraz negocjatorami o zawieszenie broni. W nadziei, że nowa republikańska władza nie będzie musiała pokutować za błędy cesarskiej Rzeszy, starano się przekonać mocarstwa ententy, że katastrofalną sytuację wewnętrzną może poprawić tylko wyrozumiałość i wspólnomyślność zwycięzców. W przeciwnym razie „spartakusowcy” złączą się z bolszewikami i zaleją całą Europę. Wątek ten był bardzo intensywnie wówczas eksploatowany, na różne sposoby i dla uzasadniania odmiennych lub sprzecznych tez.

---

<sup>12</sup> Podniosła atmosferę tych dni dobrze oddaje prasa zwłaszcza „Kurier Poznański”; zob. także *Dziennik Polskiego Sejmu Wielkopolnego w Poznaniu 1918 r.* Do druku przygotował B. Polak. Koszalin 1999.

Polacy też wielokrotnie sięgali po straszak bolszewicki, np. kiedy dopominali się szybkiego transportu z Francji „błękitnej armii” gen. Hallera. Łączono z tym nadzieje wielkie, czemu dał wyraz wychodzący w Poznaniu periodyk „Postęp” gdzie 19 grudnia 1918 r. napisano, że za 10 dni spodziewane jest „lądowanie” w Gdańsku pierwszych oddziałów Armii Hallera, co miało rozstrzygać kwestię przynależności nie tylko Pomorza Zachodniego, ale i Wielkopolski<sup>13</sup>. Wydarzenia te łączono z przyjazdem Ignacego Paderewskiego, który z Gdańska przez Toruń miał zdążać do Warszawy. Podano, że na prośbę Wojciecha Korfantego, który pojechał do Gdańska przywitać Paderewskiego w imieniu Polaków zaboru pruskiego, doszło do zmiany marszruty wielkiego artysty i patrioty. Faktycznie zmiana trasy była ustalona już wcześniej, jeszcze przed wyruszeniem Paderewskiego z Londynu<sup>14</sup>. Poznań zadrżał, kiedy 26 grudnia 1918 r. o godz. 20.30, stanął pociąg na peronie Poznania z Ignacym Paderewskim. Entuzjastyczne powitanie przez wielotysięczny tłum odbyło się w świetle pochodni (władze wyłączyły prąd). Na domach, położonych także poza trasą przejazdu, powiewały flagi polskie i koalicjantów. Polacy zmobilizowali 2 tys. członków formacji parawojkowych, z których 800 miało być uzbrojonych.

Następnego dnia wybuchły w mieście walki. Do strzelaniny, zrazu bezładnej doszło po godz. 16, kiedy w okolicach Bazaru spotkały się dwie manifestacje – polska i niemiecka. Od kilkunastu dni napięcie w mieście rosło. Trapiące kronikarzy spory o to, kto pierwszy strzelał są mniej ważne; manifestowanie swej radości lub dezaprobaty poprzez wystrzały było nagminne, z jakiegokolwiek powodu, choćby „na wiwat”. Strzelali po obu stronach, co w warunkach dopiero, co zakończonej wojny nie było czymś nadzwyczajnym. Okazało się, że 27 grudnia w Poznaniu było. Polacy zajęli pocztę i Zamek, wieczorem dworzec.

Wiadomość o walkach w Poznaniu szybko dotarła w teren. Do akcji o zjednoczenie wszystkich ziem polskich włączyły się inne miejscowości, w zależności od składu narodowościowego mieszkańców oraz stopnia – niewątpliwie prowadzonych

---

<sup>13</sup> W podobnym tonie pisały także inne polskie gazety, jak np. „Dziennik Poznański”, który 24 grudnia 1918 r. w artykule „W oczekiwaniu” (na przyjazd Ignacego Paderewskiego i Józefa Hallera) pisał, że nie wiadomo, co przywiozą i czy towarzyszyć będzie im polska siła zbrojna, ale gdy przybędą w asyście okrętów wojennych koalicji „od razu tutejsza ludność polska, zagrożona dotąd nieustannymi prowokacjami ze strony niemieckiej, czuć się będzie u siebie spokojniejsza”.

<sup>14</sup> W. Mazurczak, *Anglicy wobec wybuchu Powstania Wielkopolskiego*. W: Polacy i Niemcy. Dziesięć wieków sąsiedztwa. Red. A. Czubiński, Warszawa 1987, s. 257 i n.

– przygotowani. W ciągu kilkunastu dni powstańcy opanowali większość regionu i przejęli władzę<sup>15</sup>.

Natychmiastowa była też reakcja rządu Jędrzeja Moraczewskiego, w którym ministrem spraw zagranicznych był Leon Wasilewski. W telegramie wysłanym 28 grudnia do premiera rządu francuskiego Georges'a Clemenceau informował, że tłum cywilów i żołnierzy niemieckich napadł na gmach Naczelnej Rady Ludowej i mimo oporu Polaków zrywał sztandary państw sprzymierzonych. Niemcy zrobili też użytek z broni palnej „posiłkując się karabinami i mitraljerami. Z obu stron liczba ofiar jest znaczna. Rząd polski protestuje energicznie przeciw tej brutalnej napaści, która stanowi obrazę honoru zarówno Polski, jak i wszystkich państw sprzymierzonych. Zwracam się za Pana pośrednictwem do rządów państw koalicji z prośbą o interwencję i o zażądanie od rządu niemieckiego uroczystego zadośćuczynienia oraz dostatecznych gwarancji, że na przyszłość Niemcy mieszkańcy Polski z zaboru pruskiego powstrzymają się od podobnych ekscesów i nie będą dopuszczali się na ziemi polskiej czynów, które obrażają Polskę i państwa sprzymierzone”<sup>16</sup>.

Całkowicie odmienną wersję wydarzeń przedstawiła strona niemiecka, która konsekwentnie uważała ziemie objęte powstaniem za znajdujące się w stanie buntu zbrojnego przeciwko legalnemu rządowi. Rząd niemiecki informował zagranicę, że powstanie było „systematycznie zorganizowane”, bo Polacy w „sposób oczywisty” nie mają zaufania do konferencji pokojowej, iż zaspokoili ona ich aspiracje. Oświadczenie złożone w tym duchu przez Paderewskiego w Poznaniu miało według niemieckiego ministra Brockdorff-Rantzaua być przyczyną tego, że na znacznych obszarach prowincji poznańskiej ludność niemiecka jest „terroryzowana i zmuszana do opuszczania tych terenów. Niemcy, zdolni do noszenia broni zostali internowani”<sup>17</sup>.

Antypolskie nastawienie rządu znajdowało coraz mocniejsze wsparcie żywiołu niemieckiego zwłaszcza w Prusach. Przynależność Wielkopolski do Rzeszy była dla nich oczywistością, nie budzącą wątpliwości ani wymagającą specjalnego uzasadnienia. Zawsze podkreślano misję cywilizacyjną realizowaną przez żywioł niemiecki w

---

<sup>15</sup> A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 136 i n.

<sup>16</sup> „Kurier Poznański” 3.01.1919, s. 1; dokument pominięty w: *Powstanie Wielkopolskie 1918–1919. Wybór źródeł*. Wybór i opracowanie A. Czubiński, B. Polak. Poznań 1983; odnotowuję nieobecność tego dokumentu także w znanych mi opracowaniach o Powstaniu Wielkopolskim.

<sup>17</sup> *Sprawy polskie*, t. I, s. 365 (nota rządu niemieckiego do rządu angielskiego z 15 stycznia 1919 r.)



kierunku wschodnim. Towarzyszyły temu elementy ważne z codziennej perspektywy, o czym mówił poseł dr Alfred Herrmann z Poznania w interpelacji złożonej 5 marca 1919 r. w Zgromadzeniu Narodowym. Podkreślając, że przynależność poznańskiego do Rzeszy tak pod względem kulturalnym, jak i ekonomicznym nie ulega wątpliwości, uwypuklił groźbę katastrofy głodowej, co wymuszało podejmowania wszelkich działań, aby kresy wschodnie pozostały przy Rzeszy<sup>18</sup>.

Powstanie Wielkopolskie Niemcy przedstawili, tak na użytek polityki wewnętrznej jak i zagranicznej jako przejaw buntu, anarchii i bolszewizmu. W imię wspólnych interesów i cywilizacji zachodu to właśnie Niemcy powinni je jak najszybciej stłumić<sup>19</sup>. Regularnie powracali do tezy, że powstanie było przygotowane przez warszawskie ośrodki władzy, kojarzone z Piłsudskim i legionistami. Mimo upływu lat i wszechstronnych badań, teza ta nadal funkcjonuje, a nawet dominuje w historiografii niemieckiej, nawet tej poważnej, zawodowo kompetentnej, która wolna jest od antypolskich uprzedzeń. W tłumaczonej na język polski książce Martina Broszaty czytamy, że aby dokonać aneksji prowincji, zanim konferencja pokojowa ureguluje stosunki w Wielkopolsce, Polacy „zainscenizowali dyrygowaną przez POW Piłsudskiego 27 grudnia 1918 r. zbrojne powstanie, przy którego pomocy władza w mieście i większej części prowincji poznańskiej w ciągu następnych dni otwarcie została urzędowi pruskiemu odebrana”<sup>20</sup>.

Szczegółowe badania, wspierające się na rozeznaniu ogólnej sytuacji na ziemiach polskich na przełomie lata 1818/1919 wskazują sytuację dokładnie odwrotną. Z nowszych publikacji, jakkolwiek odwzorowujących przed laty zanotowane informacje, zachęcają do przytoczenia opinii Daniela Kęszyckiego, naczelnego dowódcy Komitetu Polskiego w Śremie, a później tamtejszej Straży Ludowej, który jednoznacznie stwierdza, że oprócz rzadkich wypadków lokalnych żaden z żołnierzy Piłsudskiego nie przekroczył granicy Wielkopolski. Przytoczone powyżej opinie uznaje, za kłamstwa i kaczkę dziennikarskie, w których celował „Posener Tagesblatt” miały na

---

<sup>18</sup> Verhandlungen des Reichstages. Band 326, Elektronische Ausgabe, 21. Sitzung 05.03.1919, s.521

<sup>19</sup> A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 258.

<sup>20</sup> M. Broszat, *200 lat polityki wobec Polski*. Warszawa 1999, s. 233 i n.

celu wymuszenie pomocy z Berlina<sup>21</sup>. Naczelnik państwa był w sprawie prowincji poznańskiej zaskakująco wielkim legalistą. 13 stycznia 1919 r. delegatom NRL mówił, że nad nimi – zgodnie z warunkami rozejmu – władzę sprawują Niemcy, a o przyszłości zadecyduje kongres pokojowy<sup>22</sup>. Wypowiedzi w podobnym duchu i w różnych gremiach było kilka, najczęściej jednoznacznych, jak to zrobił wobec Władysława Baranowskiego 7 lutego 1919 r. „Wszystko, co możemy zdobyć na zachodzie, zależy od ententy, o ile zechce ona mniej lub bardziej ścisnąć Niemcy”<sup>23</sup>.

Nie ulega dziś już kwestii, że powstanie dokonało się spontanicznie, siłami miejscowymi, wielkopolskimi. Członków Polskiej Organizacji Wojskowej, którzy brali pod uwagę możliwość wzniesienia powstania było niewiele. Z legionami i ich przywódcą Piłsudskim kontaktów nie mieli<sup>24</sup>. Zresztą Piłsudski i jego obóz skupiali uwagę na walce o władzę w Warszawie oraz na wschodzie, ograniczając i redukując zainteresowanie Wielkopolską, zdominowaną przez wrogą mu Narodową Demokrację. Spontaniczny i ludowy charakter powstania uwypukla też fakt, że również Komitet Obywatelski, a później Komisariat NRL zabiegał, by do starć zbrojnych nie dopuścić.

Wybuch walk w Poznaniu był, więc zaskoczeniem nie tylko dla niemieckich władz prowincji, ale także Komisariatu NRL. Przez kilka pierwszych dni próbowano traktować walki jako incydenty, które nie przeszkadzają w rozmowach prowadzonych między władzami pruskimi a NRL 30–31 grudnia w Poznaniu, a później w Inowrocławiu, Bydgoszczy i Berlinie. Podstawą tych rozmów było, bo być musiało założenie, że Wielkopolska stanowi integralną część Prus i Rzeszy. Polscy negocjatorzy byli przekonani, że konferencja pokojowa postanowi inaczej. Nie godzili się też na żądanie rozpuszczenia oddziałów zbrojnych i przywrócenia pełnej suwerenności Prus na obszarach objętych powstaniem. Rokowania podtrzymywano, ale bez nadziei na porozumienie, które de facto nie było możliwe.

---

<sup>21</sup> D. Kęszycki, *Z dni powstania wielkopolskiego. Wspomnienia 1918–1920*. Poznań 2005, s. 22–23.

<sup>22</sup> J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*. Warszawa 1937, t. V, s. 51.

<sup>23</sup> W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim*. Warszawa 1938, s. 124.

<sup>24</sup> Odnotować wszak trzeba, że w listopadzie i grudniu 1918 r. członkowie POW zaboru pruskiego dokonali kilku ataków na niemieckie magazyny wojskowe zdobywając broń, amunicję oraz inny sprzęt o charakterze wojskowym. Akcjom tym oraz roli POW w powstaniu wielkopolskim nadano koniunkturalny rozgłos w okresie międzywojennym. Dla przeciwwagi Z. Wieliczka twierdzi, że POW w ogóle nie istniała w zaborze pruskim. Wyważoną analizę zob. A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 109 i n.

Spontaniczny charakter powstania oraz jego masowy i wielkopolski zasięg dobrze oddaje informacja Zygmunta Wieliczki szefa sztabu frontu południowego, krytycznego wobec NRL i poznańskiego dowództwa wojskowego, którego znaczenie celowo (a więc stronniczo) pomniejszał. Napisał wszakże, iż do połowy stycznia 1919 r. jego oddziały nie miały żadnej styczności z Dowództwem Głównym w Poznaniu. Powstańcy, którymi dowodził w rejonie Ostrowa uznali, że „jest nawet niepożądanym zgłaszać się i meldować w takich chwilach u organizatorów, tym bardziej, gdy nieodzownej potrzeby ku temu nie było”<sup>25</sup>.

Sytuacja ulegała stopniowej zmianie, kiedy zaskoczenie aktywnością powstańcą Polaków ustępowało mobilizacji niemieckich obywateli zatroskanych o jedność państwa, rozsadanego przez separatystów. Do czynu coraz usilniej nawoływały organizacje nacjonalistyczne i kontrewolucyjne. W kierownictwie NRL świadomość zagrożenia z tej strony była duża. Alarmowali, przeto energicznie Komitet Narodowy Polski w Paryżu oczekując interwencji w sprawie rozejmu uwzględniającego zmiany terytorialne spowodowane przez walki powstańców. Mogło się to dokonać tylko poprzez presję ententy na stronie niemieckiej. Charakterystyczny dla tej sytuacji alarm wyszedł do KNP 4 stycznia 1919 r., a więc po tygodniu trwania powstania. Proszono w nim najgoręcej i kolejny raz o poczynienie wszelkich kroków celem wyjednania pomocy koalicji „skutecznej i **bezwzględnej**. Czyniliśmy dotychczas wszystko, co było możliwe celem informowania was [...] ale efekt równa się zeru. Po daleko idących nadziejach, które opinia na koalicji pokładała, ujawnia się zawód i rozgoryczenie”<sup>26</sup>.

Zbliżający się kolejny raz termin przedłużenia rozejmu<sup>27</sup> mobilizował stronę polską do każdego wysiłku, aby umowa rozejmowa obowiązywała także tereny objęte powstaniem. Wielkie nadzieje łączono w Paryżu i Poznaniu z żądaniem przedłożonym 8 stycznia 1919 r. przez przedstawiciela Wielkiej Brytanii w Międzynarodowej Komisji

---

<sup>25</sup> Z. Wieliczka, *Od Prosny po Rawicz*. Poznań 1931, s. 123; zob. dobry biogram Wieliczki pióra Bernarda Piotrowskiego. W: *Słownik biograficzny powstańców wielkopolskich*. Red. A. Czubiński, B. Polak. Poznań 2002, s. 393-394.

<sup>26</sup> *Sprawy polskie*, t. I, s. 360.

<sup>27</sup> Rozejm z Niemcami zawarty 11 listopada 1918 r. został przedłużony 13 grudnia oraz kolejny raz 16 stycznia 1919 r. na okres miesiąca. Od 17 lutego obowiązywały dodatkowe warunki rozejmu (o czym niżej) przedłużonego na czas nieokreślony. Mocarstwa zastrzegły sobie prawo wypowiedzenia go w ciągu trzech dni.

Rozjemczej rezydującej w Spa, aby rząd niemiecki w przyszłości wstrzymał się od wszelkich prowokacji ludności polskiej w Prusach, w Poznańskim i na Śląsku<sup>28</sup>.

Tej raczej enigmatycznej, ale ważnej dla powstańców i NRL deklaracji towarzyszyła znamienna instrukcja wysłana do płka Wade'a porządkująca politykę W. Brytanii wobec pogranicza polsko-niemieckiego. Londyn pomny swych zobowiązań wobec Polaków przypominał jednak o warunkach rozejmu, który zobowiązywał wojska niemieckie do opuszczenia terytoriów nie należących do Rzeszy w 1914 r. Dlatego ani Poznań ani Śląsk nie powinny być przez Polaków zajęte. Zanim nie wypowie się w tych sprawach konferencja pokojowa, powinni oni zachować samokontrolę i porządek, a sojusznicze rządy uczynią wszystko, aby zapewnić im ochronę przed atakami niemieckimi<sup>29</sup>.

Niemniej charakterystyczna dla powstałej sytuacji była odpowiedź min. Brockorff-Rantzaua, który w nocy do rządu brytyjskiego z 15 stycznia 1919 r. był zmuszony imieniem rządu do reakcji na rebelię, zbrodnię przeciw ojczyźnie oraz zdradę stanu obywateli narodowości polskiej. Rząd niemiecki nie chciał dłużej tolerować tego, aby miejsce sprawiedliwego i pokojowego uregulowania kwestii wschodnich zajęło „nieokiełznane rozpasanie zachłannego imperializmu polskiego. Rząd niemiecki widzi w obecnej sytuacji niezmiernie niebezpieczeństwo zagrażające trwałemu pokojowi na świecie”<sup>30</sup>.

Władze poznańskie były świadome grozy sytuacji i naciskały na KNP, będące swoistym polskim ministerstwem spraw zagranicznych, do każdego wysiłku na rzecz rozciągnięcia rozejmu na pogranicze polsko-niemieckie<sup>31</sup>. Widziano zwłaszcza rosnącą dysproporcję sił, bowiem „Niemcy zasileni przez ludność sąsiednich prowincji, zdobyli przewagę liczebną, a ponadto są dowodzeni przez wyćwiczonych oficerów. [...] Jeżeli koalicja nie powstrzyma kroków wojennych Niemiec i nie zmusi Niemców do zawarcia

---

<sup>28</sup> Monitor Polski, nr 14 z 18.01.1919, także „Kurier Poznański” z 16.01.1919.

<sup>29</sup> W. Mazurczak, *Anglicy wobec wybuchu Powstania Wielkopolskiego*, s. 266.

<sup>30</sup> *Sprawy polskie*, t. I, s. 365-366.

<sup>31</sup> Z pewnym zaskoczeniem wertuje się „*Dziennik Paryski 1918–1919*” Eugeniusza Romera (Ossolineum 1989). Gdyby nie kilka wyjaśniających przypisów Andrzeja Garlickiego i Ryszarda Świątka, to w pamiętniku tym nie tylko o Powstaniu Wielkopolskim nie byłoby słowa, ale i niewiele o Wielkopolsce czy Poznańskim. A przecież E. Romer, chociaż Lwowianin znał te tereny, bo studiował w Wiedniu i Berlinie. Zauważyć też trzeba, że wg wydawców pamiętnik Romera „stanowi najpełniejszy znany zapis kronikarski prac Delegacji Polskiej w czasie konferencji pokojowej w Paryżu” (tamże, s. 15).

rozejmu, dziać się będą rzeczy straszne. Tu o życie **tysięcy ludzi** chodzi, o przyszłość całej **dzielnicy**”<sup>32</sup>.

Na paryskim bruku było jednak o powstaniu cicho. Wyjaśnienie tego jest proste: zwycięskie mocarstwa były zdecydowanie przeciwne polityce faktów dokonanych. To one, wedle wypróbowanej formuły „divide et impera” zamierzały pod swoje potrzeby zorganizować pokój. Każda forma nacisku ze strony państw mniejszych, każdy masowy odruch buntu, zwłaszcza zaś komplikujące sytuację walki zbrojne wywoływały wśród wielkiej „10”, „5”, „4” czy „3” sprzeciw, groźby nawet. Nie dziwi więc, że Powstanie Wielkopolskie nie miało w Paryżu nie tylko dobrej, ale de facto żadnej prasy. Jeżeli pisano to o „sprawie polskiej” w ogóle, bo trudno było, nawet życzliwym wobec postulatów powstańców chwalić sprzeniewierzenie się woli wyrażonej przez zwycięskie mocarstwa w tekście rozejmu. A tam, jak już wiemy, przyjęto za podstawę granicę Rzeszy z 1914 r.

Komplikacji dopełniał trwający cały czas „bolszewicki kompleks” niewątpliwie ciążyący nad twórcami systemu powojennego. Starali się go na różne sposoby wykorzystać – tak Niemcy, jak i Polacy, wzajemnie zresztą wynosząc własne predyspozycje i możliwości do roli tarczy przed nawałą bolszewicką. Pod wpływem Anglosasów stopniową przewagę zdobywał pogląd, że Niemcy, którzy w styczniu 1919 r. uporali się w zasadzie z własnymi „spartakusowcami”, przeprowadzili wybory do Zgromadzenia Narodowego, utworzyli republikański rząd i nadal mają silną armię, będą bardziej przydatni w walce ze wschodnim bolszewizmem. Ale i Wielkopolska, a szerzej odradzająca się Polska stanowiła obiekt zainteresowania dla ententy, istotnie zatrwożonej bolszewickim niebezpieczeństwem. Komisariat NRL bał się nawet, czemu dał wyraz 14 stycznia 1919 r. w piśmie do KNP, że koalicja chce utworzyć z Polski „jednolity front przeciwko bolszewizmowi” i dlatego Powstanie Wielkopolskie traktuje jako „niepożądaną dywersję”<sup>33</sup>.

Wątek ten bardzo silnie i często obecny w ówczesnej polityce w kontekście Powstania Wielkopolskiego mógł prowadzić do wniosku, że zwłaszcza Anglia chce „oszczędzania Niemiec, aby ich użyć przeciwko bolszewikom rosyjskim i bodaj jest to nawet skłonna uczynić do pewnego stopnia kosztem Polski”. W piśmie NRL do KNP z 25 stycznia 1919 r. władarze poznańskiego ubolewali, że koalicja nie docenia siły

---

<sup>32</sup> *Sprawy polskie*, t. I, s. 362.

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 360.

polskiej jako czynnika w walce z bolszewizmem. Z chwilą choćby tylko czasowego uregulowania sprawy, czyli rozejmu lub ustanowienia linii demarkacyjnej, na wschód można by natychmiast wysłać 50–60 tys. „najbitniejszego żołnierza”<sup>34</sup>.

W licytacji na tysiące ludzi, których można byłoby użyć w marszu dla zduszenia bolszewizmu, będąca w budowie armia wielkopolska prezentowała się raczej skromnie. Przytoczyć można opinię Józefa Piłsudskiego, który 27 grudnia 1919 r. w pierwszą rocznicę powstania przyjmowany w Poznaniu jako Naczelnik Państwa, usprawiedliwiał politykę Warszawy słabością Polski i potęgą pokonanych, ale nie rozbitych Niemiec: „Na wschodzie o niecałe 200 km od Warszawy przelewało się mrowie najeżone bagnietami, uzbrojone od stóp do głowy, tysiącrotnie silniejsze od nas technicznie”<sup>35</sup>. Do owego „mrowia”, na nowo dyscyplinowanego odwoływał się min. Brockdorff-Rantzau mówiąc w Zgromadzeniu Narodowym 14 lutego 1919 r., że państwo pruskie i rząd Rzeszy uprawnione do wykonywania praw zwierzchnich w prowincji poznańskiej ma za zadanie „przywołanie pruskich Polaków do porządku, ażeby powstrzymali się od stosowania siły aż do czasu Konferencji Pokojowej”<sup>36</sup>.

Wyraźnym sygnałem potwierdzającym porządkowanie sytuacji na niemieckich kresach wschodnich było przeniesienie Kwatery Głównej z Kassel do Kołobrzegu, o czym prasa niemiecka (a za nią światowa) pisały już 20 stycznia 1919 r. Uskuteczniiona przeprowadzka w początku lutego to dodatkowe groźne memento dla powstańców i Polski, bo jak pisał do politycznych wodzów alianckich ks. Stanisław Adamski, jeden z najbardziej aktywnych i popularnych komisarzy NRL „jedno silniejsze uderzenie niemieckie mogłoby zniweczyć dotychczasowe nasze osiągnięcia”<sup>37</sup>. Pojawiły się też trudności nowe, które Zbigniew Wieliczka – jak wiemy krytyczny wobec poczynań poznańskiego dowództwa – podniósł we wspomnieniach pisząc, że na przełomie stycznia i lutego 1919 r. zgasł „pierwszy słomiany ogień zapału”, bo działania wojenne na froncie nie wymagały już tej wyteżonej czujności co poprzednio. W tej sytuacji „ten i ów zaczął kombinować”, czy zajmowane stanowisko odpowiada jego domniemanym zdolnościom. „Ideowość pierwszego porywu kończyła się, a w miarę ukrzepienia

---

<sup>34</sup> *Sprawy polskie*, t. I, s. 370.

<sup>35</sup> J. Piłsudski, *Pisma*, t. V, s. 123; zob. też P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej. Październik 1918–czerwiec 1919*. Poznań 1984, s. 170 i n.

<sup>36</sup> *Sprawy polskie*, t. I, s. 379; „Daily Mail” z 29 stycznia 1919 r. w poważnym artykule wstępnym „Poland” pisał, że w Niemczech „werbuje się pod hasłem «obrony Poznania i Prus Wschodnich» za pięć marek dziennego żołdu”.

<sup>37</sup> Cyt. za A. Czubiński, *Powstanie Wielkopolskie*, s. 259.

naszych sił przechodził cały ruch powstańczy w szarą codzienność, ze swymi intrygami, protekcjami, ambicjami. Mijały bezpowrotnie te promienne dni, kiedy było obojętne, na jakim stanowisku i w jakim stopniu się służy, byle tylko służyć Matce-Ojczyźnie i Jej sprawie!”<sup>38</sup>.

Wisząca stale groźba konfrontacji stricte wojskowej powodowała, że nie mogło wchodzić w grę spełnienie żądania negocjatorów niemieckich formułowane wobec NRL, aby usunąć z Wielkopolski wszelkie polskie formacje wojskowe. Centralnym elementem stanowiska NRL, powtarzanego wielokrotnie – wszem i wobec – było to, że strona polska nigdy nie próbowała uprzedzać wyników konferencji pokojowej. W nocy z 7 lutego 1919 r. przesłanej do Berlina wyjaśniano, że „nasz ruch był żywiołowym protestem ludności przeciwko dziesięć lat trwającemu uciskowi, dalszemu istnieniu praw wyjątkowych i nieusuwanemu urzędników-hakatystów, przeciwko okrucieństwu zdemobilizowanych band Grenzschutzu [...] Nasze formacje są ochroną naszej ojczyzny przeciwko niezdyscyplinowanemu Grenzschutzowi i Heimatschutzowi”<sup>39</sup>.

Ten, z gruntu obronny charakter walki Polaków w Wielkopolsce stanowił kamień węgielny akcji KNP oraz francuskich sympatyków polskiego punktu widzenia. Na sesji Najwyższej Rady Wojennej 7 lutego 1919 r. premier Clemenceau oświadczył, że żądanie sojuszników, aby walczące strony zatrzymały swoje wojska zostało wprowadzone w życie przez Polaków, natomiast Niemcy „odpowiedzieli niczym nie maskowaną odmową [...] Sojusznicy będą wystawieni na wielkie niebezpieczeństwo, o ile nie zagrozą Niemcom od razu [...] Niemcom należy powiedzieć, że jeśli by zaatakowali Polskę to wojska sojusznicze wkroczą do Niemiec”<sup>40</sup>.

Rosnący opór Rzeszy, przyodzianej w nowe, republikańskie szaty powodował, że o bliskiej, w każdym razie możliwej wojnie polsko-niemieckiej mówiono na przełomie stycznia i lutego 1919 r. zarówno wśród wojskowych, jak i cywilów – polskich, niemieckich, francuskich... Możliwy atak wojsk niemieckich na tereny opanowane przez oddziały powstańcze omawiano też 25 stycznia 1919 r. na posiedzeniu rządu, któremu od kilku dni przewodził Ignacy Paderewski. M.in. za jego sugestią – był równocześnie ministrem spraw zagranicznych – zdecydowano o potrzebie pilnego zwrócenia się do przedstawicieli państw ententy z usilną prośbą o

---

<sup>38</sup> Z. Wieliczka, *Od Prosnego po Rawicza*, s. 167.

<sup>39</sup> Z. Wieliczka, *Wielkopolska a Prusy w dobie powstania 1918/1919*. Poznań 1932, s. 96.

<sup>40</sup> *Sprawy polskie*, t. I, s. 373.

interwencję. Szereg czynników spowodował, że w newralgicznej sprawie objęcia rozejmem pogranicza polsko-niemieckiego dokonał się przełom. Najwyższa Rada Wojenna 12 lutego 1919 r. podjęła w Paryżu uchwałę, że warunkiem przedłużenia rozejmu będzie zaprzestanie przez Niemców wszelkich działań ofensywnych przeciw Polakom, zarówno w Poznańskim, jak i gdzie indziej<sup>41</sup>.

Usilne zabiegi „kolonii” polskiej w Paryżu<sup>42</sup> oraz zdecydowanie Francji wymusiły na Rzeszy podpisanie 16 lutego 1919 r. rozejmu w Trewirze, który obejmował także ziemie objęte powstaniem. „Niemcy powinni niezwłocznie zaprzestać wszelkich działań ofensywnych przeciwko Polakom w Poznańskim i we wszystkich innych okręgach”. Mimo oporów ze strony dowództwa niemieckiego doszło też do zawieszenia działań bojowych w Wielkopolsce. Uchroniło to Wielkopolskę przed wysoce prawdopodobną, w każdym razie możliwą z wojskowego punktu widzenia, inwazją wojsk niemieckich. Kwatera Główna marsz. Hindenburga w Kołobrzegu kontynuowała jednak przygotowania do zduszenia powstania. Stale też dochodziło do walk i utarczek zbrojnych.

Niemniej jednak dla walki podjętej przez wielkopolskich powstańców był to przełom. Nie dziwią też pozytywne relacje Polaków. Rozejm to powszechna ulga, że groźba interwencji armii niemieckiej została oddalona. Od rozejmu w Trewirze sprawa ta stała się także częścią stosunków między zwycięskimi mocarstwami a Niemcami. „Dziennik Poznański” 16 lutego na głównym miejscu strony pierwszej dał artykuł pt. „Krytyczne dni”. Na wypadek zerwania rokowań „trzeba się liczyć z konsekwencjami najdalej idącymi”. Źródłem tego napięcia upatrywano w tym, że w ostatnich tygodniach „oficjalna polityka niemiecka przybrała znów niesłychanie na pewno siebie”.

Uznanie rozejmu w Trewirze jako polskiego sukcesu nakazywało skrupulatne przestrzeganie jego warunków oraz szanowanie linii demarkacyjnej. Liczono się i mówiono o prowokacjach niemieckich, a wówczas „każdy atak odeprzemy stanowczo,

---

<sup>41</sup> *Sprawy polskie*, t. I, s. 374.

<sup>42</sup> Przyjmując, że rokowania o rozejm wywoływały duże napięcia zwraca uwagę opinia Eugeniusza Romera w „*Dzienniku paryskim*”, że z tajnych głębi konferencji na powierzchnię wychodziły wieści pełne sprzeczności i „siały powszechny niepokój, ale najmniejszy (sic! dop. St.S.) wśród Polaków, których losy się przecież ważyły” (s. 187). Owe sprzeczności wystąpiły także w jego „*Dzienniku*” – dalej pisze bowiem, że nie trudno zrozumieć „co się w owych dniach działo w duszach polskich uczestników konferencji pokojowej” (s. 189).



sami jednak jak najściślej przestrzegać winniśmy rozejmu, aby na naszą młodą armię polską żaden nie padł cień”<sup>43</sup>.

Pełnomocnictwo na wprowadzenie w życie rozejmu zawartego 16 lutego czyli zaprzestania działań wojennych i wytyczenia linii demarkacyjnej otrzymała działająca już w Warszawie Komisja Międzysojusznicza, która podlegała Komisji Rozejmowej mającej swą siedzibę w Spa. Dyskutowany publicznie z powodu protestu niemieckich przyjazd Komisji z francuskim politykiem J. Noulensem na czele, wzbudził w Poznaniu ogromne emocje. Gazety polskie prześcigały się w doborze słów mających podkreślić dziejowe znaczenie tego wydarzenia, do którego ostatecznie doszło w sobotę 1 marca 1919 r. „Dziennik Poznański” dał artykulowi wstępnemu tytuł „Wielki dzień” gdyż od rana „mamy zaszczyt i szczęście gościć w murach prastarej stolicy Wielkopolski dostojną misję koalicji”. Wszystkie wielkie wydarzenia z przeszłości jak przejazd Ottona III czy Napoleona błędą „wobec znaczenia dziejowego tej uroczystości będącej symbolem przyjaźni i przymierza wolnych, niepodległych i równorzędnych narodów świata cywilizowanego”<sup>44</sup>.

Epizod wielkopolski tzw. Komisji Noulensa, liczącej do 60 osób i przebywającej w Poznańskim do 19 marca, to stale czekający na opracowanie fragment historii społeczno-politycznej regionu, z silnymi refleksjami ogólnopolskimi i międzynarodowymi<sup>45</sup>. Mimo różnych wybiegów negocjatorów niemieckich (29 osób) warunki rozejmu 19 marca zostały sprecyzowane, aczkolwiek mimo różnych nacisków, zwłaszcza ze strony polityków i wojskowych francuskich, nie zostały przez przedstawicieli Niemiec podpisane<sup>46</sup>.

Jak wiadomo już Komisariat NRL, ani żaden organ polski nie był w tych rokowaniach reprezentowany. Jeśli członkowie Komisji prosili o współpracę, to jedynie w charakterze informatorów, ewentualnie ekspertów. Nie ulegało wszakże kwestii, że przedstawiciele ententy – przyjmowani przez Polaków z wielką wylewnością i

---

<sup>43</sup> „Kurier Poznański” 19.02.1919, s. 1.

<sup>44</sup> Janina z Puttkamerów Żółtowska zanotowała w *Dzienniku* (Poznań 2003, s. 25) że przyjazd Misji Międzysojuszniczej odmienił miasto: „Szare brudne domy Poznania zostały przeistoczone, bo każde okno świeciło się krasną nalepianką, z każdego okna i balkonu powiewały narodowe chorągwie. Takiej rozrzutności, takiego nadmiaru czerwieni i bieli nie widziałam w Warszawie. Boczne ulice niczym nie ustępowały głównym w piękności dekoracji”;

<sup>45</sup> Sporo informacji z „pierwszej ręki” dostarczają wspomnienia Daniela Kęszyckiego, *Z dni powstania wielkopolskiego*, s. 41 i n.

<sup>46</sup> Polski tekst układu zob. *Sprawy polskie*, t. I, s. 427-434; szerzej S. Sierpowski, *Z dziejów zwycięskiego powstania. Wielkopolski epizod komisji Noulensa w 1919 r.* W: Kronika Wielkopolska, nr 4, 2008.

wystawnością – w większym stopniu uwzględniali ich poglądy i oczekiwania. Polska była uczestnikiem zwycięskiej koalicji, chociaż sprawa ta – co konstataję raczej ze zdziwieniem – nie była szczególnie nagłaśniana. Poza wszystkim sam fakt prowadzenia tych pertraktacji w Poznaniu był według Zdzisława Wroniaka dowodem „uznania przez koalicję Powstania Wielkopolskiego za fakt dokonany. Poznańskie stało się ziemią polską także dla zagranicy”<sup>47</sup>.

Nie jest to jednak tak oczywiste pamiętając, że ani Komisariat NRL ani rząd polski nie były stroną w tych negocjacjach dotyczących ziem objętych rozejmem, który przecież nie jest pokojem. Zresztą tak wówczas, jak i później ten sam argument był wykorzystywany dla poskromienia niezadowolonych z rozejmu trewirskiego. Podkreślano, że rozejm to jedynie, czysto wojskowe postanowienie, powstrzymujące dalszy rozlew krwi, a linia demarkacyjna w żadnym razie nie oznacza przebiegu granicy wytyczonej na podstawie kryteriów politycznych, które zapowiadają sukces „naszego” punktu widzenia, jako jedynie słuszny i sprawiedliwy. Jeżeli akcentować różnice w tych dość zgodnych chórach, to po stronie polskiej rozejm wywołał zadowolenie, zachwyty nawet, natomiast u Niemców „budził pesymizm odnośnie do perspektyw niemieckiej suwerenności w Wielkopolsce” – jak to łagodnie określił Przemysław Hauser<sup>48</sup>. Polacy mieli według zaleceń „Kuriera Poznańskiego” (19 lutego 1919 r.) być „w tej samej mierze zadowoleni, w której Niemcy zostali upokorzeni jak nigdy przedtem”.

Jakkolwiek rozejm w Trewirze stanowi bardzo ważną cezurę w historii Powstania Wielkopolskiego, a nawet przez wielu badaczy traktowany jest jako jego kres<sup>49</sup> to jednak nie skończyła się walka na różnych, odległych także polach, od bitew po kościoły i gazety. Oto przykład z naszej, polskiej strony, reprezentowany przez artykuł wstępny „Dziennika Poznańskiego” (20 marca 1919 r.), w którym odniesiono się do niemieckich apeli o sprawiedliwy pokój i przypominano prezydentowi Wilsonowi, powtórnie przybywającemu do Europy, o jego zasadach wyłożonych m.in. w 14 punktach: „Niemiec woła o sprawiedliwość. On, najeźdźca, gwałciciel kobiet, pogromca dzieci niewinnych i mężobójca, podpalacz domostw i hańbiciel świątyń Pańskich, on który przed sobą siał śmierć i zniszczenie, a poza sobą zostawiał tylko

---

<sup>47</sup> Z. Wroniak, *Polityka zewnętrzna*, s. 375.

<sup>48</sup> P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej*, s. 185.

<sup>49</sup> Zob. B. Miśkiewicz, *Propozycja periodyzacji dziejów Powstania Wielkopolskiego*. W: B. Miśkiewicz, *Z najnowszych polskich dziejów wojskowych*. Poznań 1994, s. 120 i n.

pustynię, on który z ludzkości morze krwi i rzeki łez wytoczył, on nie błaga o pokój łaski lecz warcząc jak pies obity i szczerząc jadowitą paszczę o pokój prawa i sprawiedliwości szczeka! Dajcie mu ten pokój sprawiedliwości, na jaki zasłużył, bo nie godzien jest łaski”.

[w:] Zwycięskie powstanie 1918/1919. Materiały z konferencji popularnonaukowej zorganizowanej w dniu 24 października 2008 r. red. S.Sierpowski, Szreniawa 2008, ss. 9–21